

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL-ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 3 (544)

30 stycznia 1980 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: O RACJONALIZACJI; PLANIE PRODUKCJI; SPORCIE I TURYSTYCE

O wyższy poziom jakości

Rok 1979 oceniamy pozytywnie z punktu widzenia działalności przedsiębiorstwa w zakresie dalszego doskonalenia jakości pracy i produkowanych wyrobów. Zadania dyrektywne przewidujące utrzymanie się w limicie strat z tytułu wadliwej produkcji w wysokości 0,40 proc. w odniesieniu do wartości kosztów wytwarzania zostały wykonane.

Dalszemu zmniejszeniu uległy również ilości reklamowanych motocykli i koszty reklamacji. Pomyślna realizacja postawionych zadań dyrektywnych wynika z wykonania ujętych w kompleksowym planie postępu techniczno-ekonomicznego. Częścią tego planu są konkretne zadania dotyczące podnoszenia jakości i niezawodności produkowanych wyrobów. Kompleksowy plan postępu technicznego na 1979 r. obejmował 31 z zakresu prac rozwojowych, 28 technologicznych i 6 tematów wdrożeniowych. Z zestawienia tych trzech przekrojów tematycznych planu wynika, że podstawowa działalność w przedsiębiorstwie skoncentrowana jest nad zabezpieczeniem prawidłowego rozwoju nowych wyrobów i nowych technologii. Prawidłowość ta pozwala nam spokojnie patrzeć na bliższą i dalszą przyszłość przedsiębiorstwa i możliwości jego rozwoju.

Stwarza to poczucie pewności i bezpieczeństwa pracownikom zakładu, co pozytywnie w układzie zwrotnym, powinno oddziaływać na chęć do pracy i działania inicjujące w człowieku. Taka jest na pewno prawidłowa ocena motywacyjna osiągniętych efektów w świetle takiej „grubej” oceny planu postępu technicznego. O tym na co dzień nie pamięta się. Napięcie zadań planowych w założeniu swym było

duże. Zadania planowe w 1979 r. zostały przecież dodatkowo utrudnione przez pamiętne opóźnienia na skutek ciężkich warunków w początkach roku, oraz przede wszystkim na skutek braku rytmicznych dostaw materiałów, półfabrykatów i wyrobów z kooperacji.

Cieszył nas bardzo i wzruszył pierwszy lot śmigłowca Sokół własnej konstrukcji. Zabezpieczamy dalszy rozwój eksportu przez realizację śmigłowca Kania. Uruchomiliśmy dalsze zespoły do samolotu IL-86 oraz wykonane zostały prototypy nowych motocykli M-26 do badań kwalifikacyjnych. Tematyka technologiczna została również zrealizowana. Wymienić można najważniejsze tematy jak: mechanizacja wytwarzania nakrętek kotwicznych; uruchomienie i wdrożenie nowych maszyn i urządzeń jak — centrum obróbkowe CU-9; wysoce wydajnej szlifierki 55 MD/R do form, matryc i tłoczników;

(Dokończenie na str. 2)

XV SESJA KSR

Zdanie działaczy

Nasze zadania planowe to dalsza realizacja celów społecznych,

poprawa sytuacji rynkowej i bilansu handlowego. Droga do nich



fot. S. Toboła

depuścić do niej w bieżącym roku, tym bardziej, że wiemy jakie czekają nas zadania w dziedzinie produkcji AN-28 i serii prototypowej „Sokoła”. W 1979 roku wzrosły nasze płace o 5,4 proc., ale nie zlikwidowaliśmy pewnych dysproporcji szczególnie zaniżenia płac pracowników o długim stażu pracy.

Z dużą uwagą należy także prowadzić prace nad zmianą norm. Do nadrobienia czeka wytracony awans robót w toku np. w wydziale łopat i montażu. Czekają nas wyzwania inicjatyw zmierzających do lepszej gospodarności. W ubiegłym roku wydaliśmy duże sumy na kary umowne za nieterminowe remonty śmigłowców, dostawy sprzętu, normaliek, odkuwek i zespołów do kooperacji za przetrzymanie taboru, oraz sporo odsetek sankcyjnych za złą jakość motocykli i nie zakończone, w terminie inwestycje.

Bardzo wiele strat spowodowały nieprawidłowe zapasy. Są to rezerwy z których część przy jeszcze bardziej racjonalnej gospodarce można wykorzystać, choć istnienie części strat jest uwarunkowane przyczynami obiektywnymi. Uru-

Nagrody jubileuszowe

Od 1 stycznia 1980 r. obowiązują nowe przepisy w zakresie przyznawania nagród jubileuszowych. Uchwała, która weszła w życie wprowadza szereg istotnych zmian odnośnie ustalania okresów zatrudnienia, obliczania na-

gród oraz ich wypłacania. Za interesowani mogą znaleźć wszelkie szczegóły w Monitorze Polskim Nr 35 z 1978 r., poz. 132 gdzie zamieszczono pełny „tekst uchwały Nr 38 Rady Ministrów”.

Minął rok, a sprawy...?

U progu Nowego Roku rozmawialiśmy z kierownikami kilku wydziałów o sprawach bhp. Na zadawane pytania marszczyli z reguły czoła i odpowiadali z dużym zdenerwowaniem. Trudno było się temu dziwić. Minął rok a sprawy bhp i te większe i te drobniejsze pozostały. Służymy przykładami.

Kierownik wydziału obróbki plastycznej FRANCISZEK CHROSTEK: — Nadmierny hałas i dotkliwie zimno panujące w hali to nie rozwiązane u nas problemy. W minionym roku nic „nie drgnęło” pod względem mechanizacji i oprzyrządowania wydziału. Sprawy te leżą w zakresie działu inwestycji i technologia. Brak rynien, przecieków dachów to z kolei ułkon w stronę działu głównego mechanika. A w ogóle — to jak długo można się kłaniać. Kierownik wydziału kuźni — WŁADYSŁAW KRÓL: — Odczuwamy nadal brak mydła i pasty do mycia rąk dla robotników zatrudnionych na stanowiskach kowali i zacyszcaczy. Często brakuje nam również gorącej wody do kąpieli. Nie zrealizowano postulatów dotyczących wentylacji hali. Temat mocno denerwujący, gdybym zaczął wyliczać jeszcze czego brakuje pod względem bhp zabrakłoby mi palców u rąk.

Kierownik wydziału obróbki mechanicznej TADEUSZ KOCHANOWSKI: — W listopadzie poruszaliśmy na naradzie wydziałowej w obecności dyrektora produkcję sprawę dostaw do wydziałów gorącego mleka i kawy. Od chwili zamknięcia stolówki nie otrzymujemy tego.

Obiecano nam, że znajdzie się sposób na wyjście z impasu. Sprawa „leży” od tamtych dni. Być może, że sytuacja ulegnie zmianie w Nowym Roku, za bardzo jednak w to nie wierzę. (Dokończenie na str. 2)

Życie razem

Problemy współczesnej rodziny stale budzą zrozumiałe zainteresowanie naszego społeczeństwa w tym szczególnie socjologów, rodzin, organizacji społecznych i instytucji państwowych. Zmiany dokonujące się w rodzinie dotyczą zmian jakościowych w funkcjach rodziny, obyczajach rodzinnego życia, zmian związków i pozycji oraz czynności zawodowych. Przemiany te są wynikiem dużej ruchliwości ludności a nade wszystkim wynikiem nowych warunków ekonomiczno-społecznych naszego kraju. Nowoczesne stosunki wewnątrzrodzinne dopiero się kształtują. Rodzina socjalistyczna czerpiąc z tradycyjnych wzorców musi ukształtować się jako całościem odmienną jakość. Jej główną cechą powinna być idea świadomego partnerstwa współmałżonków. Cecha ta coraz intensywniej się kształtuje. (Dokończenie na str. 5)

to dobre gospodarowanie i powszechnie oszczędzanie a także racjonalne zatrudnienie.

W ubiegłym roku natomiast w pierwszych miesiącach mieliśmy nadwyżkę pracowników, a w trzecim kwartale duży niedobór, co gorsze sytuacja taka występuje od kilku lat. Nie możemy

Twarde zadania

Wszystkim już dziś wiadomo, że realizacja zadań społeczno-gospodarczych w 1980 roku będzie miała istotny wpływ na wyniki kończącej się dekady i określi wyjściową sytuację do podjęcia zadań nakreślonych przez VIII Zjazd Partii. Rzutują nań rezultaty 1979 r. o których my, w WSK mówić możemy z zadowoleniem. Wykonując plan sprzedaży osiągnęliśmy dynamikę 106,4 proc. w stosunku do roku 1978, a o ponad 87 mln zł przekroczyliśmy plan dostaw eksportowych i o 3,9 mln zł zobowiązania podjęte z okazji XXXV-lecia PRL. Nie ominęły nas także przeróżne perturbacje i np. plan dostaw 95 tys. sztuk motocykli na rynek krajowy wykonaliśmy, jednak nie osiągnęliśmy wartościowo założeń planowych. Wpłynęły na to zmiany asortymentowe motocykli dokonane na życzenie odbiorców a także częściowo ze względu na niepełne zaopatrzenie materiałowe i kooperacyjne. Czy pracowaliśmy efektywnie? Uzyskaliśmy o 1,24 proc. niższe koszty wytwarzania (materiałowe o 3,24), zmniejszyliśmy energochłonność wyrobów o 0,5 MWh na produkcję wartości 1 mln zł, poprawiliśmy saldo strat i zysków nadzwyczajnych o 2 mln zł. Średnia płaca wyniosła 5128 zł, a polityka płacowa skierowana była na ściślejsze wiązania wynagrodzeń z efektami pracy czego przykładem jest opracowanie map płac rozszerzenia akordowej formy pracy, funkcjonowanie młodzieżowych brygad akordu zespołowego, preferencje dla okrawaczy i za czyszcaczy w kuźni, premie dla

absolwentów i wielozadaniowe wykonywanie robót. Te zagadnienia będą nadal przedmiotem uwagi kierownictwa przedsiębiorstwa. Ubiegłoroczne osiągnięcia techniczne to nowe zespoły do samolotu IL-86, specjalistyczne wersje rolnicze Mi-2, prace nad nowymi prototypami motocykli i silników motocyklowych. Wykonano także prototypy śmigłowców KANIA i SOKÓŁ. Dwa nowe wyroby w jednym roku to duży sukces. Śmigłowiec PZL Sokół zaliczono do dziesiątki najciekawszych i największych osiągnięć technicznych roku w Polsce.

Za najistotniejszy problem Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w 1980 roku uważany jest postęp w dziedzinie efektywności gospodarowania i w bieżącym roku będzie on naszym naczelnym zadaniem. Osiągnięć go możemy jedynie przez racjonalne wykorzystanie czasu pracy, materiałów, energii, majątku trwałego i poprawę jakości produkcji. Założono w planie na 1980 rok wzrost dostaw rynkowych o 4,2 proc. w tym dostawy eksportowe rosną o 8,5 proc., o 9,5 proc. wzrośnie produkcja śmigłowców, o 28,7 remonty śmigłowców, 5,1 proc. produkcja motocykli, o 40 proc. części zamienne motocykli, o 51 proc. zespoły do samolotu IL-86 i o 5 proc. sprzętu. W realizacji tych zamierzeń muszą uczestniczyć wszystkie kolektyny wydziałowe i cały aktyw społeczno-gospodarczy. W sumie czekają nas niełatwe zadania i ich wykonanie wymagać będzie szczegółowego zaangażowania od każdego z nas.

fot. I. Wierchoś

PRZEDSTAWIAMY

Roman Kalinowski

W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Sprzętu Komunikacyjnego WSK Świdnik mgr inż. Roman Kalinowski pełni obowiązki zastępcy głównego konstruktora śmigłowca.

— Konstruktorom sprzętu lotniczego nie zostało, co się często zdarza przez przypadek. Jako młody chłopiec, jeszcze w szkole podstawowej bardzo żywo interesowałem się wszystkim co wiązało się ze sprzętem lotniczym. W okresie pobierania nauki stopnia podstawowego a następnie w szkole średniej należałem w Poznaniu do pracowni modelarskiej. Robiłem wtedy modele wololotające i miałem w sporcie modelarskim spore osiągnięcia. Po ukończeniu szkoły średniej jedynym kierunkiem studiów na jaki mogłem się wtedy z racji swojej pasji zdecydować — były studia lotnicze. Dobre wyniki w nauce jakie uzyskiwałem w szkole stanowiły podstawę do skierowania mnie na takie studia za granicą. W 1953 r. wyjechałem do Kazania, skąd po dwóch latach nauki przenieśliśmy się do Moskwy, by kontynuować naukę w Moskiewskim Instytucie Lotniczym. W 1959 r. obroniłem pracę dyplomową w specjalności budowa płatowców ze specjalizacją konstrukcje śmigłowców.

— I nastąpił jak się domyślam powrót do kraju, ale już nie do Poznania. Od czego zaczął pan pracę w Świdniku?

— W maju 1959 r. zatrudniono mnie w WSK w dziale prób i badań (naziemnych i w locie). Uważam, że w trakcie studiów uzyskałem dobre przygotowanie do takiej pracy a więc wkrótce przyszły pierwsze sukcesy np. doprowadziłem do wykonania po raz pierwszy w Polsce pomiarów naprężeń łopat wirujących. Projektowałem aparaturę do tych pomiarów oraz opracowałem metodykę badań. Pracując w dziale prób i badań wykonywałem wiele innych prac — jak myślę — pożytecznych i ważnych dla rozwoju konstrukcji produkowanych maszyn.

— Czy zagadnienia z którymi pan się stykał w tym okresie interesowały pana zawsze jednako?

— Opracowywanie nowych te-

matów, nieznane problemy jakie przychodziło rozwiązywać bardzo mnie pasjonowały i dawały dużą satysfakcję.

— Może pan ogólnie określić efekty swojej dotychczasowej pracy?

— Uważam, że z pożytkiem pracowałem dla zakładu. Choć oczywiście trudno jest sobie samemu wystawić ocenę. Mogę natomiast powiedzieć, iż sądzę, że w minionych latach swojej pracy było mnie stać na więcej



niż to co zrobiłem. W największym rozpędzie twórczym byłem w latach 1966—67 ale wtedy nie było właściwej atmosfery dla rozwoju myśli lotniczej. Obecnie warunki są zupełnie inne i praca daje mi pewne zadowolenie.

— Dlaczego „pewne”?

— To zastrzeżenie wynika z tego, że wciąż jeszcze wszelkie poczynania konstrukcyjne zbyt wolno posuwają się do przodu. Zdaję sobie sprawę, że istnieje szereg obiektywnych i innych przyczyn, które hamują przebieg naszej działalności zawodowej.

— Na czym obecnie koncentrują się pana zainteresowania zawodowe?

— Na tym stanowisku zain-

teresowania muszą być bardzo podzielną, wiele jest codziennie spraw, na które trzeba indywidualnie i z rozwagą spojrzeć. Jednak w chwili obecnej największą część poświęcam prowadzonym próbom śmigłowca „Sokół”. Wszelkie problemy jakie wynikają w trakcie prób ogniskują się na mnie i cieszę się, że doświadczenie jakie w tym względzie posiadam pozwala właściwie te problemy rozpatrywać...

— Jak, według pana cechy powinien posiadać dobry konstruktor?

— Oprócz głębokiej wiedzy teoretycznej i umiejętności jej zastosowania, każdy konstruktor powinien być trochę „duchem” niespokojnym. Jednocześnie należy być docieklwym i systematycznym oraz co jakiś czas swoje opracowania poddawać rzeczowej analizie. Konstruktor do końca swoich dni pracy doskonali swój warsztat i z coraz to wyższego pułapu patrzy na swoją pracę — stąd potrzeba stałej analizy dotychczasowych efektów. Uważam, że w każdej konstrukcji udział myśli ma się odwrotnie proporcjonalnie do ilości ewentualnych niespodzianek, w sensie negatywnym.

— Czy w życiu prywatnym pozostaje panu miejsce na zainteresowania pozazawodowe?

— Tak, natomiast brakuje często czasu. Interesuję się sportem w ogóle, nie jestem kibicem określonej dyscypliny lub drużyny. Gdy czas pozwala zajmowałem się żeglarstwem.

— Czego pan sobie, oprócz zdrowia życzy?

— Chciałbym doprowadzić śmigłowca „Sokół” do końca — jak myślę — pomyślnych prób i jego seryjnej produkcji. Pragnę aby w kraju rozwijała się myśl lotnicza. Uważam, że Lubelszczyzna może stać się ośrodkiem śmigłowcowym ale to wiąże się między innymi z uruchomieniem odpowiedniego kierunku studiów w Politechnice Lubelskiej. To jest moje kolejne życzenie, świadczące o tym, że chociaż pochodzę z Poznania i jestem dalej z nim związany stałem się już patriotą regionu lubelskiego.

— Pozostaje mi tylko życzyć spełnienia tych myśli i podziękować za rozmowę.

ra.

Podziękowanie

Honorowym krwiodawcom Krystynie i Edmundowi Berent, Józefowi Praczkowskiemu, Tadeuszowi Przytule do oddania krwi, oraz przewodniczącemu koła Edwinowi Wierczakowi za zorganizowanie akcji honorowego dawstwa krwi serdeczne podziękowanie składa

Waldemar Walotek

(Dokończenie ze str. 1)

chowanie tych rezerw winno być jednym z zadań bieżącego roku ujętym w zakładowym programie poprawy efektywności gospodarowania.

Na obecnym etapie nie może być mowy o efektywnym gospodarowaniu bez pełnego uwzględnienia warunków bhp. Sytuacja w tej dziedzinie w ostatnich latach uległa u nas znacznej poprawie. Zmniejszyła się ilość wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Osiągnięcia te znamy ale niepokoi nas niepełna realizacja zadań z planu poprawy bhp na 1979 r. — tym bardziej że niektóre zadania występują już od 3 lat i z roku na rok przesuwają się ich realizację jak np. usprawnienie wentylacji wyciągowej przy malowaniu łopat, budowa

O wyższy poziom jakości

(Dokończenie ze str. 1)

polerki do doglądania wewnętrznej powierzchni rur wałów transmisyjnych śmigłowca; modernizację obrabiarek i ich wyposażenia, rozszerzających zakres możliwości obróbczych (45 obrabiarek).

W zakresie podstawowych wdrożeń technologicznych przygotowuje się modernizację obróbki plastycznej kuźni z zastosowaniem nowoczesnych metod wykonania matryc oraz wdrożenie nowoczesnego urządzenia odlewniczo-kuźniczego. Ciągłą i skuteczną działalność przedsiębiorstwa w zakresie prawidłowego rozwoju konstrukcji i technologii wykonania zabezpiecza więc jakość i niezawodność produkowanego wyrobu. Ocena sfery produkcyjnej w świetle jakości wykonania jest również pozytywna. Oczywiście podać można szereg przykładów niewłaściwego stosunku niektórych pracowników do pracy. W podsumowaniu 1979 r. chcielibyśmy jednak pokazać pozytywną działalność załogi na rzecz jakości. Obserwujemy dobrą działalność w zakresie szkolenia załogi. Różnymi formami szkolenia objętych było ponad 2000 pracowników, w tym 342 osoby tematyką dotyczącą jakości produkcji i wyrobów. Poprawie uległa naszym zdaniem dyscyplina technologiczna, która jest systematycznie kontrolowana.

Rozszerzone zostały formy samokontroli przez pracowników bezpośredniej produkcji. W 1979 roku podpisano również kontrakty na zakup nowoczesnej aparatury kontrolno-pomiarowej. W 1980 r. powinniśmy więc uruchomić nowoczesną maszynę pomiarową, do pomiarów błędów kształtu, szereg nowoczesnych urządzeń kontrolno-pomiarowych jak: automatyczne twardościomierze, przyrządy do badań materiałów i stanu powierzchni, wewnętrznych pęknięć i wad części wykonanych ze stopów aluminium oraz laminatów.

Aktualnie konstruuje się i powinien zostać uruchomiony w br. pierwszy półautomat do kontroli, selekcji i znakowania tłoków na kuźni. Tak więc rok 1979 stanowił podstawę do znacznego udoskonalenia metod i sposobów kontroli jakości co będzie miało kapitalne znaczenie w poprawie jakości wyrobów, przy jednoczesnym usprawnieniu i ułatwieniu czynności kontrolnych.

Ubiegły rok został zamknięty następującymi efektami:

- obniżka pracochłonności — 363 tys. rob. godz.;
- oszczędność zużycia stali i żeliwa — 389 ton;
- oszczędność metali nieżelaznych — 172 tony.

W dobie oszczędności paliwowo-energetycznych wymienić należy uzyskane efekty dotyczące gospodarki paliwowej i energetycznej. Realizując oszczędności paliw i energii uzyskano:

- oszczędność węgla kamiennego — 1877 ton (130%),
- oszczędność koksu — 67 ton (105%),
- oszczędność energii cieplnej — 3280 Q G cal (100%),
- oszczędność energii elektrycznej — 2417 Mwh (126%).

Wymienione wyżej wielkości potwierdzają więc doskonałe poziomy jakości pracy załogi i na tym odcinku. Chcielibyśmy zaprezentować nazwiska tych przedstawicieli załogi, którzy pracowali bardzo dobrze, ambitnie, bezbrakowo; stanowią przykład prawidłowej postawy obywatelskiej. Pracownicy ci wybrani zostali przez kontrolę jakości i przedstawieni do specjalnej nagrody za dobrą robotę z funduszu głównego kontrolera, który został po raz pierwszy utworzony w naszym przedsiębiorstwie. Ze względów oczywistych, lista nie może objąć wszystkich pracowników, których można by zaliczyć do najlepszych w różnych wydziałach, oto niektórzy z nich: Józef Królik — ślusarz, Zbigniew Próchniak — wiertacz, Antoni Szolte — ślusarz, Józef Sowiński — frezer, Ryszard Socha — wzorczarz, Adam Kołodziejczyk — ślusarz, Janusz Kasztelan — szlifierz, Alfred Wróbel — tokarz, Stefan Kołtun — krajacz, Władysław Sidor — kowal, Kazimierz Kosmala — ślusarz, Marian Tata — ślusarz, Władysław Kułaga — ślusarz, Ryszard Grodek — elektryk, Władysław Cyszczoń — ślusarz, Mikołaj Strybel — ślusarz, Tadeusz Wiśniewski — kontroler jakości.

Na zakończenie przypominamy, że 1979 r. był rokiem kończącym drugi etap V Ogólnopolskiego Konkursu Dobrej Roboty, w którym bierzemy udział. Mamy szansę na zajęcie dobrego miejsca. Artykuł niniejszy prezentujący syntetycznie osiągnięcia w 1979 r. z nazwiskami najlepszych ludzi Dobrej Roboty, wybranymi z wielu innych, którzy umożliwiają nam nie tylko uczestniczyć w konkursach ale przede wszystkim pozwalają być dumnym, ze znaku firmowego na produkowanych wyrobach, stanowi nie tylko materiał dowodowy w ocenie naszych osiągnięć, ale jest również pochwałą ludzi Dobrej Roboty.

T.S.

Minął rok, a sprawy...?

(Dokończenie ze str. 1)

Mgr ZYGMUNT HAJKOWSKI (magazyny): — Problem nr 1, który ciągnie się u nas przez cały rok to brak sprzątaczk i mimo posiadanego etatu. Główny mechanik i energetyk mogliby się zająć sprawą naprawy usterek w szatniach. Jest ich tam wiele. Zabezpieczano u nas dachy magazynów na okres jesienno-zimowy. Przecieki istnieją nadal...

I tyle nasz reporter. O komentarz do sprawy poprosiliśmy inspektora bhp HENRYKA KAMIŃSKIEGO:

„Przykłady poruszone przez wyżej wymienionych kierowników w ocenie ogólnozakładowej nie zawsze można sprowadzić do wspólnego mianownika działalności na rzecz poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Zbyt wiele tematów niesłusznie „podciągają” kierownicy pod zadania bhp jak np.: brak rygnię, gorącego mleka czy kawy lub brak sprzątaczk czy usterek itp. Taką ocenę można co najmniej dwuznacznie traktować. Najłatwiej powiedzieć, że np.: za zimno panujące na hali kierownika Chrostka odpowiada technolog i dział inwestycji a zatać fakt, że hala nie została właściwie przygotowana do okresu jesienno-zimowego i nie pozostawiono otworów o szerokości dłoni w górnej części hali któreby uciekało ciepło. Nie ujawniono również, że ludzie wyłączają nagrzewnice ciepłego powietrza a ponadto nie włączanie nawiewów

z ciepłym powietrzem na anodowni powoduje podciśnienie na hali kierownika Chrostka i napływ wszelkimi nie utkanymi szparami zimnego powietrza do tej hali. Według oceny głównego energetyka ilość doprowadzonego ciepła do tej hali jest wystarczająca i nie ma potrzeby inwestowania. Dowodem tego jest fakt, że pomiary temperatur wykazują w nocy temperaturę 23°C, a na wyłączeniu części nagrzewnic i przy częstym otwieraniu drzwi temperatura spada nawet do 15°C, a tylko po włączeniu wszystkich nagrzewnic w tej hali na 1 godzinę nastąpił wzrost temperatury o 2°C tj. do 17°C. Trudno w tej chwili oprzeć się stwierdzeniu, że mamy w przedsiębiorstwie zbyt wiele spychotechniki w działalności na rzecz poprawy warunków bhp. Dozór średni i kierownicy w niektórych wydziałach obarczają odpowiedzialnością za niewłaściwy stan bhp wyłącznie poszczególne służby (czasem trafnie) a nie dostrzegają, że sami mogą i mają obowiązek organizować, przygotowywać, i prowadzić pracę w sposób zabezpieczający przed wypadkami przy pracy i chorobami zawodowymi. Na ten temat można przytoczyć zbyt wiele przykładów, tym razem celowo przemilczamy je, mając nadzieję, że w Nowym 1980 Roku dozór średni i wyższy z większym niż dotychczas zaangażowaniem realizować będzie swe obowiązki bez spychotechniki.

Zdanie działaczy

(Dokończenie ze str. 1)

zbiornika wody pitnej, poprawy warunków socjalnych dla warsztatów szkolnych.

Nie doprowadzono do pełnej realizacji takich zadań jak: wykonanie dróg na terenie ciepłowni, stanowisk spawalniczych w transporcie czy przetracanie ściennic lub nawiewu ciepłego powietrza przy zachodniej stronie hali wydziału łodówek. Opracowany program poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych na 1980 rok obejmuje istotne do rozwiązania problemy nowe — i problemy z którymi nie uporał się w minionych latach.

Dziś przyjmowane zadania są tymi wybranymi spośród wielu i rzecz jest w tym, aby zostały zrealizowane w założonych terminach i później utrzymywane w należytym stanie oraz w cza-

skie konserwowane i remontowane. Obok spraw produkcyjnych i bhp wiele czasu poświęcamy zadaniom związanym z poprawą warunków socjalno-bytowych załogi.

W minionym roku w niełatwych warunkach rozpoczęto modernizację stołówki zakładowej, wprowadzić prace te przebiegają bardzo wolno, ale mamy nadzieję, że jakość wykonawstwa spełni wymogi i pozwoli na właściwe funkcjonowanie tego obiektu już w najbliższym czasie.

Powinniśmy już myśleć o tym, jak najlepiej powiązać działalność stołówki z barami i kioskami oraz planowanym systemem zapatrzenia pracowników bezpośrednio na stanowiskach pracy. W sumie sprawy te decydują o warunkach w jakich wykonujemy swoje zadania.

NASZ GŁOS W DYSKUSJI NAD WYTYCZNYMI

RACJONALIZOWAĆ RACJONALIZACJĘ?

Działalność racjonalizatorska i wynalazcza przebiegająca w zakładach pracy odbywa się niejako w otoczeniu problemów z „życia wziętych” a często stanowi również ich odzwierciedlenie. Zaś skutki jakie ten ruch powoduje mają być korzystne dla obydwu stron, a więc ludzi z właściwym i odkrywczym spojrzeniem na aspekty techniczne i ekonomiczne każdej produkcji oraz dla jednostki organizacyjnej, która tę produkcję realizuje. Wynalazczość i racjonalizacja jest jednym z czynników decydujących również o efektach ekonomicznych przedsięwzięcia, niezależnie czy zajmują się one hodowlą ryb czy też wytwarzaniem maszyn lub domów.

Rola jaką ten ruch może i powinien spełniać w naszym państwie została podkreślona w Wytycznych KC PZPR na VIII Zjazd Partii. Czytamy tam między innymi: „proces innowacji w przemyśle i całej gospodarce narodowej należy w zdecydowanie większym stopniu oprzeć na wykorzystaniu ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego. Umocnienie tego ruchu, umacnianie jego rangi i roli, jest ważnym zadaniem administracji gospodarczej, związków zawodowych i samorządu robotniczego.

Ruchowi racjonalizacji i wynalazczości należy udzielać wszechstronnej poparcia, umacniać jego autorytet, zapewniać mu pomoc zaplecza naukowo-badawczego i technicznego”.

Spójrzmy więc na własne podwórko, by znaleźć odpowiedź na pytanie czy obecny stan i poziom wynalazczości w przedsiębiorstwie to już jest to, co ma stanowić o spełnieniu założeń przypisanych tej działalności.

Wbrew temu co mówi się w sprawozdaniach oraz na licznych naradach i w innych oficjalnych momentach wśród tłumu dzielnych racjonalizatorów rozlegają się głosy dające się sprowadzić do wspólnego mianownika: wynalazcom pomysły wyblakły, a duża liczba projektów jest wynikiem racjonalizacji za wszelką cenę, aby statystyka nie uciurpiała.

Jakie są tego przyczyny? Oto co na ten temat ma do powiedzenia mgr Zygmunt Hanaka posiadacz odznaki Racjonalizatora Produkcji oraz zdobywca I miejsca w konkursie wynalazczym przemysłu lotniczego i silnikowego w zakresie oszczędnej gospodarki materiałowej, od dwudziestu lat związany poprzez swoje projekty z ruchem racjonalizatorskim w WSK:

„Moim zdaniem przyczyn takiego stanu należy szukać zarówno w sferze możliwości ludzi, jak też w sposobie dalszego przebiegu realizacji projektów. Obserwując przebiegi wniosków od „pomysłu do przemysłu” można zniechęcić się do logicznego myślenia w ogóle, a twórczego w szczególności. Jeśli np. chodzi o wdrożenia projektów, to pomysłodawca w 98 wypadkach na 100 jest jedną osobą, której na sprawnym przebiegu tego procesu zależy. Uważam, że to zagadnienie wymaga jak najszybszego rozwiązania w praktyce bo instrukcje i postanowienia w tym zakresie są mało wystarczające i mało precyzyjne.

Drugi mankament wynalazczości w WSK to fakt, że zbyt często za opiniowanie projektów biorą się ludzie niekompetentni i mało odpowiedzialni. Poza tym pewne służby w sposób tendencyjny starają się projekty utrudniać, z przyczyn różnych. Choćby z tych dwóch powodów biorą się kolosalne opóźnienia w realizacji pomysłów, angażuje się często kilka razy do jednej sprawy komisje wynalazczości, do różnych służb projekty trafiają wielokrotnie. Efekt jest taki, że wdrożenie często prostego pomysłu trwa tyle co wybudowanie średniej wielkości nowego zakładu przemysłowego. Kolejny efekt stworzenia sztucznych barier jest taki, że racjo-

nalizatorzy idą na łatwiznę. Przeważają projekty banalne, bez myśli technicznej — polegające na nieskomplikowanych i mało sprawdzalnych zmianach materiałowych lub technologicznych gdyż właśnie za takie można najszybciej i najłatwiej zdobyć wynagrodzenie. Jeśli mówię o wynagrodzeniach, to muszę stwierdzić, że zbyt długo racjonalizatorom, kaže się na nie czekać. Znam projekt, który został wdrożony i funkcjonuje w produkcji od lipca 1978 r., a dzisiaj w 1980 r. pomysłodawca nie otrzymał należnego wynagrodzenia. To również zniechęca. Terminy powinny być dotrzymywane.

Osobna sprawa to projekty z zakresu organizacji produkcji. Jak dotychczas nie ma żadnych przepisów dotyczących klasyfikacji i rozliczeń tego typu pomysłów. Choćby wiadomo, że właśnie w zakresie organizacji produkcji tkwią ogromne rezerwy.

Nagrody za pomysły organizacyjne w obecnej wysokości napewno nie zachęcają do twórczego myślenia.

Reasumując, uważam, że należy dokonać następujących przeobrażeń obecnego modelu racjonalizacji, aby mogła ona spełniać w sposób właściwy swoje funkcje:

- zmienić i zostrzyć system klasyfikacji projektów,
- stworzyć możliwość składania projektów z zakresu swojej działalności zawodowej, oczywiście spoza zagadnień objętych obowiązkiem służbowym,
- usprawnić pracę i metody działania komisji wynalazczości, bo obecne przypominają raczej walkę z wynalazczością,
- spowodować opiniowanie projektów przez specjalistów kompetentnych i obiektywnych,
- przestrzegać ustanowionych terminów postępowania wdrożeniowego,
- stworzyć system realizacji i wynagradzania projektów organizacyjnych oraz podnoszących jakość wyrobów.

Nie chcemy twierdzić, że ta wypowiedź jest całkowicie reprezentatywna dla ogółu racjonalizatorów w naszym przedsiębiorstwie, ale na pewno nie jest oderwana od rzeczywistości i wyssana z palca. A co o tych samych problemach sądzi kierownik działu wynalazczości — mgr inż. ZBIGNIEW GAWSKI:

„Opóźnienia w opiniowaniu i innych fazach załatwiania projektów wynalazczych, są oczywistym faktem. W pewnym stopniu są to opóźnienia niezawinione czy wytłumaczalne, wynikające między innymi z niedopracowań, a czasem hasłowości projektów, uwarunkowań i uzależnień zewnętrznych oraz od stanu lub wyniku innych określonych prac itp.

Każda opinia powinna oceniać techniczną możliwość oraz ekonomiczną opłacalność danego rozwiązania. Na taką ocenę składa się szereg momentów, które nie zawsze mieszczą się w jednym schemacie pytań i problemów — i odpowiedzi na nie. Stąd projekty kilkakrotnie wracają niekiedy do opiniującego.

Jako zupełnie oczywisty (w sensie negatywnym) pomijam przypadek opinii niefachowej, niekompetentnej i nieobiektywnej, krzywdzącej. Ale takich krzywdzących opinii jest chyba całkiem mało.

Statystycznie: około 75 proc. projektów to te, dla których de-

cyzje zostają podjęte przed upływem 2 miesięcy. Jeśli chodzi o Zakładowe Komisje Wynalazczości to określenie, że rozpatrują one wiele projektów, żeby zalegalizować przedłużenie terminów — jest fałszywe.

ZKW niczego — w sensie terminów — nie legalizuje. Jeśli termin upłynął, to fakt, że przyjęcie projektu nastąpiło na wniosek komisji niczego tu nie tłumaczy, nie usprawiedliwia, nie legalizuje. Odpowiedź na zarzuty odnośnie długich terminów wdrożeń projektów — w moim odczuciu — wymaga omawiania pojedynczych projektów. Mówiąc ogólnie, należy sprostować, że przepisy — realnie i szczerze — nie określają żadnego ujętego w liczby lub czasokresu terminu realizacji projektu. Okres realizacji dla różnych projektów zależy od ich charakteru i szeregu okoliczności towarzyszących musi być różny.

W ŚWIELE TEŻ NA VIII ZJAZD PARTII

PERSPEKTYWY ROZWOJU SPORTU MASOWEGO I TURYSTYKI

Na kanwie też na VIII Zjazd Partii chcemy przedstawić kierunki i perspektywy rozwoju sportu masowego i turystyki w

środowisku. Zainteresowanie sportem szeroki rzesz pracowników WSK winno być wykorzystane dla ożywienia ruchu

Kolory w miejscu pracy

W naszym przedsiębiorstwie kolorystyką miejsca pracy nikt poważnie się nie interesuje, a to chyba dlatego, że problem ten jest nie doceniany przez ludzi odpowiedzialnych za ten stan.

Występujące w praktyce nieprawidłowości w nadawaniu właściwej kolorystyki nie można wiązać z ekonomią gdyż cena farby bez względu na kolor jest prawie jednakowa.

Nie dostrzega się również w porę potrzeby cyklicznego odnawiania ścian i sufitów pomieszczeń, które straszą brudem przez szereg lat. Przykładów można przytoczyć wiele, a najokropniej pod tym względem wygląda aktualnie kuchnia, hala nr 2 i 1 itd.

Ponieważ temat ten może znaleźć analogię w miejscu zamieszkania naszych pracowników i mamy nadzieję, że zainteresuje odpowiedzialnych za ten stan w przedsiębiorstwie warto zastanowić się nad oddziaływaniem barw na człowieka. Wpływ kolorów na samopoczucie ludzi wykazano na podstawie wielu doświadczeń. Wpływ ten daje się również zmierzyć. Można go obserwować w dwóch obszarach, które wzajemnie na siebie oddziałują, a mianowicie: wpływ fizjologiczny i wpływ psychologiczny. Przez wpływ fizjologiczny koloru na organizm ludzki rozumiemy oddziaływanie na pewne vegetatywne funkcje ciała, a więc funkcje, którym człowiek nie może dowolnie kierować: oddech, tętno, ciśnienie krwi, działalność gruczołów ciała. Tak np. kolor pomarańczowy — jeden z najbardziej agresywnych wprawia wielu ludzi w niepokój i zdenerwowanie, ponieważ podwyższa ciśnienie krwi i tętno. Odwrotnie oddziaływanie natomiast ma kolor ciemnoniebieski. Ciśnienie krwi spada, tętno i oddech ulegają zwolnieniu. Psychologiczne oddziaływanie koloru ukierunkowane jest na psychę, na duszę człowieka. Wpływa ono na jego samopoczucie, układ stosunków z innymi ludźmi i ze

środowiskiem, krótko mówiąc na cały jego sposób postępowania.

Żółty kolor wydaje się wielu ludziom jasny i promienny. Oddziałuje podniecająco i sprzyja przyjaznym kontaktom. Jednakże zbyt jasny kolor żółty odczuwamy jako niespokojny. Podobne oddziaływanie zauważamy przy innych odcieniach kolorów.

Ze względu wszakże na fakt, że kolorystyka prawie nigdy nie jest jednostajna lecz w rozmaitym stopniu stanowi mieszaninę kolorów, kwestia odpowiedniego ich doboru w miejscu pracy i całym środowisku pracy nabiera dużego znaczenia. Kolorystyka w zakładzie pracy ma do spełnienia wiele funkcji. Prawidłowo zastosowana wpływa pozytywnie na poprawę samopoczucia i wzmacnia bezpieczeństwo pracy, rozładuje sytuację stresową, sprzyja zdolności koncentrowania się, zapobiega przedwczesnemu zmęczeniu, zmniejsza ilość błędów w pracy i braków, poprawia atmosferę pracy w zakładzie.

Dlatego też każdy kto odpowiada za właściwe ukształtowanie miejsca pracy, powinien znać oddziaływanie kolorów lub jeśli nie zna, przynajmniej zasięgnąć rady specjalisty w tej mierze. Oczywiście właściwy odcień koloru nie sprawi sam żadnego cudu. W połączeniu natomiast z innymi środkami racjonalnego dopasowywania pracy do człowieka nadawanie kolorystyki w poważnym stopniu decyduje o tym, jakie będzie samopoczucie i bezpieczeństwo pracy człowieka w miejscu jego pracy. Oczekujemy zatem zainteresowania się tym problemem poszczególnych kierowników a w szczególności głównego mechanika jako głównego konserwatora budynków, maszyn i urządzeń. Chcielibyśmy w następnych numerach pisać o osiągnięciach głównego mechanika na tym odcinku działalności i wierzymy, że będzie o czym pisać.

H.K.

kształcie zagadnień wynalazczych z projektami organizacyjnymi. Obecnie w tym względzie istnieje duża luka, stwarzająca wiele trudności. Opracowanie takich przepisów byłoby chyba również dodatkowym bodźcem dla twórców.

Zamieściliśmy dzisiaj dwie wypowiedzi dotyczące racjonalizacji w naszym zakładzie, chociaż pewne akcenty zawarte w każdej z nich są charakterystyczne chyba również dla racjonalizacji i wynalazczości w ogólnym tego słowa znaczeniu.

Nie czujemy się kompetentni do komentowania przedstawionych poglądów, chociaż wypada zauważyć, że zasadniczo są różne w ocenie przykładowo przedstawionych zagadnień i lawiny problemów i niejasności w jakich często błądzą pomysłodawcy i ich myśli. Czy świadczy to o tym, że sprawy racjonalizatorów i wynalazców z nich konsekwencje a poglądy mecenasów racjonalizacji podążają różnymi torami, spotykając się przypadkowo by ustalić warunki kompromisu? Zapraszamy strony do dyskusji dla podzielenia się swoimi opiniami — cel jest jeden: efektywniej działać wspólnie by nie zaszła wkrótce potrzeba racjonalizowania racjonalizacji.

ra.

sportowego w ogóle i nadania mu nowych impulsów. Dyskusje na ten temat prowadzili w styczniu br. w rozgłoszą zakładowej — FRANCISZKA MALISZEWSKA (prezes Oddziału Zakładowego PTK w Świdniku) EDMUND CHADAŁA przewodniczący Ogniska TKKF „Swit”, WALERIAN WALOTEK (sekretarz Ogniska) i HENRYK PANASIUK (kierownik wydziału KKFIT przy Urzędzie Miejskim w Świdniku).

Poniżej przedstawiamy obszernie fragmenty z dyskusji.

MIECZYSLAW KRUK — Sport masowy kojarzy się w pierwszym rzędzie z gimnastyką rekreacyjną załogi. W latach 50-tych zjawisko to nie było obce w naszym środowisku. Po pewnym czasie zniknęło zupełnie.

Franciszka Maliszewska — Tak było rzeczywiście. Ćwiczenia gimnastyczne w czasie przerwy śniadaniowych miały w sobie coś do czego ja osobiście przywiązywałam dużą wagę. Ćwiczyliśmy wspólnie z koleżankami i kolegami codziennie o godzinie 10.00 na placu przy magazynie głównym, przy rampie kolejowej. Uważam, że należałoby wrócić do dobrych tradycji.

Walerian Walotek — Nie nie stoi na przeszkodzie. Mamy instruktorów do tego rodzaju zajęć. Inna sprawa, że o wiele łatwiej ćwiczyć jest na wolnym powietrzu wiosną i latem, aniżeli jesienią i zimą. WRZZ wytyłowała kilka zakładów w których gimnastyka rekreacyjna stanie się obowiązkiem załóg. W naszym zakładzie najbardziej predysponowany jest do tego ośrodek przetwarzania danych i tam właśnie chcemy wprowadzić ćwiczenia rekreacyjne. Posiadamy na miejscu instruktorów, mamy także taśmy magnetofonowe z Zarządu Zakładowego ZSMP. Ruszymy z tą sprawą po zakończeniu remontu ośrodka. Gimnastykę rekreacyjną będzie można wprowadzić również w wydziale części złącznych. Latem jeżeli pomoże nam administracja przedsiębiorstwa rozpoczniemy ćwiczenia w czasie przerw śniadaniowych w całym zakładzie. Przysłowiowe 5

(Dokończenie na str. 6)

XV SESJA KSR

GŁOSY ZAŁOGI

STANISŁAW KOCYŁA: — W naszym wydziale zmieniono profil produkcji. W trakcie przekazywania pomp i przyjmowania produkcji lotniczej nastąpiły poważne niedociągnięcia w realizacji harmonogramu robót. Miejszy z tego powodu wiele postojów. Wykopy pod fundamenty dla kilku maszyn numerycznych z Pruszkowa zostały już wykonane, maszyny nie nadeszły jednakże w przewidzianych terminach. Utrudnia to szkolenie pracowników na maszynach tego typu. Przejeżdżamy obróbkę tytanu z czym mamy poważne kłopoty, szczególnie z powodu braku narzędzi. Przebudowa wydziału jest mocno opóźniona. Mamy przejąć produkcję osprzętu

BOLESŁAW BIAŁEK — Do stawcy i kooperanci często nie wywiązują się z umów. Przedsiębiorstwo nasze nie otrzymuje asortymentu stali z hut w takich gatunkach jakie są nam potrzebne. Wykonując narzędzia nie musimy dodawać, że wiele cennego materiału przerabiamy na wióry. Z tego powodu mieliśmy w minionym roku kilkanaście tysięcy godzin dopłat. Po 26 latach chcielibyśmy mieć wreszcie pomieszczenie z prawdziwego zdarzenia. Jest to problem z którym kierownictwo wydziału nie może się uporać.

WOJCIECH GOLACIK — Przed kilkunastu laty każdy z nas był dumny że będzie pracował w zakładzie lotniczym i że

pięćdziesiątych. Wiemy dobrze, jakie są wymogi technologiczne przy nowych uruchomieniach. Nawet najlepsi fachowcy nie są w stanie uzyskać na tych maszynach wymaganych efektów produkcyjnych. Stare maszyny należy koniecznie wymienić na nowe. Dłutownica i szlifierka do wieloklinów to maszyny, które są swego rodzaju unikatami. Co będzie gdy ulegną awarii? Brak podstawowych narzędzi odczuwalny jest w wydziale coraz bardziej. Chodzą głównie o noże tokarskie i wiertła. Wiele do życzenia pozostawia także ostrzalnia narzędzi.

Tow. HAUZER — W OBR wykonaliśmy w roku ubiegłym próby naziemne i pierwszy lot Kani. W grudniu ubiegłego roku wykonaliśmy makietę Kani w nowej wersji na wystawę do USA. W śmigłowcu wprowadzono szereg nowych urządzeń i rozwiązań, które polepszyły parametry techniczno-ekonomiczne. W planie rozwoju nauki i techniki w 1980 roku mamy również wiele prac z tego tematu.

Z zakresu śmigłowca W-3 chodzi głównie o wykonanie dwóch prototypów do prób w locie. Za-

danie to jest uwarunkowane dostawą zespołów napędowych z potrzebą uelastyczyć strukturę WSK Rzeszów. Nie mamy dotąd potwierdzenia terminu ich dostaw. W organizacji pracy wprowadzamy zasadę, że tam gdzie działów i wydziałów — kierujemy tam właściwych ludzi. Mamy jak wiadomo porozrzucane po zakładzie pomieszczenia. Niejednokrotnie ciągniemy śmigłowca z hangaru do ośrodka po to by dokonać drobnych napraw. Trzeba nam koniecznie kawałek kąta w wydziale prób i eksploatacji.

Tow. STEFANSKI — W hotelach świdnickich zamieszkuje obecnie około 1500 pracowników. Niezadowolający stan sanitariatów i częsty brak ciepłej wody sprawiają wiele kłopotów. Jak długo tego rodzaju stan rzeczy będzie istniał? W planie należałoby umieścić również sprawę prac związanych z wykonaniem elewacji w hotelach Jurand i Eroika.

Tow. MALICKI — Spływ detali z poszczególnych wydziałów do ekspedycji jest mocno opóźniony. Komplikuje to ich wysyłkę, szczególnie pod koniec każdego miesiąca. Brakuje nam wielu asortymentów skrzyń. Zdarzają się przypadki, że wysy-

łany detal kosztuje 30 zł a skrzynia (opakowanie) 400 zł. Zaopatrzenie winno czuć bardziej nad tymi sprawami. Chciałbym także nawiązać do oszczędności energii elektrycznej i wody. Magazyny w zakładzie oświetla się nocą. Z soboty na niedzielę, z niedzieli na poniedziałek itd. Oświetlenie magazynów nocą jest konieczne, w ciągu dnia natomiast zbyt. Dyżurni elektrycy nie interesują się tymi sprawami. Narzekamy na brak wody w Świdniku, a tymczasem w październiku i listopadzie ze studzienki usytuowanej w zakładzie między biurkami — woda ciekła nieustannie przez rurę do kanału. Dopiero w grudniu gdy poruszyłem sprawę na zebraniu partyjnym woda przestała nagle uchodzić ze studni. Czy tak być powinno? Pracownicy WSK otrzymują skierowania do sanatoriów. Na drukach widnieje wyraźnie nazwa sanatorium. Po przyjeździe do danej miejscowości okazuje się, że chory odesłany zostaje na tzw. kwatery prywatne. Na zabiegi zmuszony jest dochodzić parę ładnych kilometrów. To również duże nieporozumienie.



fol. S. Toboła

lotniczego. Montujemy do tego celu maszyny ale są one w poważnym stopniu zdekompletowane stąd w wielu sprawach niedoświadczony jest nam pomoc. Inna równie ważna sprawa: Zastanawiamy się dlaczego pracownicy akordowi nie otrzymują zapłaty za pracę podczas wolnych sobót? Zarywamy je często dla ratowania planów.

wykonując produkcję wysokiej jakości uzyska solidne wynagrodzenie. Ostatnio jednak płace zaczynają odbiegać w przedsiębiorstwie od średniej krajowej. Czy rzeczywiście nie mamy szans na zmianę tej sytuacji?

Tow. MIELNICZUK — W wydziałach produkcyjnych mamy część maszyn poważnie już wyeksploatowanych. Pochodzą z lat

O efektywności i wzajemnym szacunku

Przyjętym raz do WSK pracownikom nieczęsto (na szczęście) zdarza się korzystać z usług biura zwanego u nas potocznie werbunkiem. Dlaczego na szczęście? — bo nie są narażeni na lekceważenie, nie dają im się odczuć, że są gorszą kategorią ludzi, tą z drugiej strony okienka. Wielu z nas do przeciekania czasu przez palce już się przyzwyczaiło — we wszelkich więc w jakich im przyjdzie stać kolejkach zachowują się spokojnie, są karni i usłużni wobec obsługujących te kolejki. Ale nie wszyscy. Jak choćby młody człowiek, którego obserwowaniem skracałam sobie czas oczekiwania na otwarcie okienka około godziny 9,00 pewnego wrześniowego ranka. Mnie do czekania zmusiła konieczność odtworzenia utraconej przepustki — jego ciekawość niezdrowa co tu to za pracę WSK — jemu technikowi byłaby skłonna oferować. Za wyklejonym gustownie rozebranymi panienkami okienkiem dobre pół godziny panowała niczym nie zmącona cisza. Pani z biura przepustek jednorazowych nagabywana przez bardziej niecierpliwych o swoje sąsiadki pocieszała jak mogła, że za chwilę powinny być, że pewnie po śniadanie tylko wyszły itd. Rzeczywiście rozbawione panie wracały z pakietkami wskazującymi na udane zakupy żywnościowe. Miałam szczęście, że stojący przede mną w kolejce byli kandydatami na pracowników a ponieważ pana kierownika akurat nie było musiałem przyjść po jakąkolwiek informację jutro. Więc moja sprawa została już szybko i sprawnie bez dodatkowego czekania załatwiona. Ze nie podobają mi się wyklejanki — rozbieranki ubarwione nieprzyzwoitymi napisami na okienku, walące się sz-

fy i krzesła bez nóg przechowywane w pomieszczeniu gdzie nowo przyjmowani oczekiwali na pierwszą z przedstawicieli WSK rozmowę powiedziałam komu trzeba. Rzeczywiście, gdy po raz drugi, w kilka miesięcy później 11.01.80 r. znalazłam się w kolejce czekających — brzydkich szaf i krzesel nie było, za to były w oknie nowe firanki a na stolikach leżała literatura w postaci informatora o zakładzie. Przez matową szybę starannie oczyszczoną z gazet widać było jedzące śniadanie urzędniczek. W pokoiku czekało 6 osób. Była 10,12. Po chwili gdy zamilkł głos pana Kruka relacjonującego pożegnanie pani Raukowej wystuchaliśmy prześmiewczych urzędniczek z osoby, która nie mówiła „czuć” lecz „słychać”, pogroźkę wobec pana, któremu „ja to bym mu dała w łeb, a ja bym go zdziesiąła w mordę” i spokojnego pana, który tłumaczył, że współcześni nie mają wyrozumienia dla samosądów. Następnie jeszcze jedna kanapka, herbata, malowanie, wyjście, potem znajomy pan i już otwarte okienko (godzina 10,30). W międzyczasie ktoś zniecierpliwiony i zwiędziony napisem na okienku „sprawy osobowe załatwia się od godziny 9,00—13,00” usiłował interweniować u kierownika. Zamknięte. Z kolejki komentarze. „Ile jeszcze mam czekać, w wydziale nikt by sobie na to nie pozwolił, kiedyż oni się nagadają...?” Tym razem niepokorną była pani, jak się później okazało już emerytka, której co prawda nikt chyba nie uczył jak wykorzystywać czas pracy, od czego zależy efektywność i na czym polega szacunek pracowników różnych działów zakładu, ale która wie to z doświadczenia...

M. Balicka

Oceny zwierzchników

Zenon Iwanicz — dyrektor ekonomiczny ZPLiS: „Dziękuję z wami zaskutkową satysfakcję z dobrze zakończonych 1979 roku, za co w imieniu kierownictwa zjednoczenia i ministra przemysłu maszynowego składam serdeczne wyrazy uznania, dziękując za trud i wysiłek włożony w realizację zadań. Załoga dokonała dużego kroku naprzód we wszystkich przekrojach działalności a szczególnie w tak potrzebnej krajowi produkcji która trafia na rynki zagraniczne. WSK w Świdniku jako jedyne przedsiębiorstwo branżowe w roku ubiegłym zanotowała rekordową dynamikę eksportu, plasując się na drugim miejscu w skali zjednoczenia. Zjednoczenie Przemysłu Lotniczego i Silnikowego 1979 rok podobnie jak i wasze przedsiębiorstwo zamknęło dobrymi wynikami. Wykonane zostały zadania produkcyjne zgodnie z planem. Wasze przedsiębiorstwo w tym dorobku partycypuje wielkością wkładu procentowego blisko 13 proc. Nie wszystko i nie w pełni udało się jednak załatwić w skali branżowej podobnie jak i w takich dziedzinach jak zarządzanie zasobami pracy w sensie eliminowania zbędnych przestojów, nadmiernej płacy w godzinach nadliczbowych, nadmiernej absencji, pełnego wykorzystania dnia roboczego i nadmierne rozbudowane ogniwo aparatu administracyjnego w zakładach i w zjednoczeniu.

Niechlubnym zjawiskiem tak w skali branżowej jak i waszego przedsiębiorstwa jest gromadzenie się nadmiernych zapasów materiałowych. Negatywnie przedstawia się również sprawa rytmiki pracy w poszczególnych dekadach. Towarzysze w dyskusji nie ukrywali tego, że zadania nowego roku przyjdzie realizować w niełatwiejszych niż w roku ubiegłym warunkach. W zjednoczeniu mamy na ten temat następującą ocenę. Rok 1980 w wymiarze zadań dla całej branży określa się dynamiką podobną do osiągniętej w roku ubiegłym to jest 5,7 proc. wzrostu produkcji. Wartość sprzedaży w skali branżowej wyniesie 44 mld złotych, w tym zdecydowaną preferencję daje się w wyżej wymienionej strukturze produkcji kierowanej na eksport. Oznacza to, że wchodzimy już na potężne wielkości eksportu w skali całego zjednoczenia. WSK w Świdniku prezentuje na rok 1980 wymiar swoich zadań zgodny ze stanowi-

skiem kierownictwa zjednoczenia. Wartość sprzedaży jako wskaźnik informacyjny została określona dla zakładu w oparciu o główny asortyment — zwierniowany. W stosunku do prezentowanych wielkości przez administrację przedsiębiorstwa zjednoczenie przyjmuje przedstawione do realizacji zadania planowe przedsiębiorstwa w roku 1980. Przez dyrekcję zjednoczenia, resort i dyrekcję zakładu podjęte zostaną wspólne starania o to aby zabezpieczyć w trakcie roku dalszy wzrost wartości sprzedaży.

Drugim i niezwykle ważnym elementem to podjęcie zdecydowanych działań związanych z poprawą efektów ekonomicznych a między innymi na drodze negocjowania i uzyskania wyższych cen dewizowych za produkowany sprzęt.

W zakresie zaopatrzenia materiałowego dyskutanci zgłosili, że nie wszystkie jeszcze pozycje w ramach kooperacji zewnętrznej z Wrocławiem i Mielcem są zabezpieczone dla zakładu. W międzyczasie poczyniliśmy starania aby rozwiązać najważniejsze problemy. Zostaną one wyjaśnione przez udzielenie skutecznej pomocy ze zjednoczenia. W 1980 roku oprócz kłopotów z materiałami surowcami i importem będą niewątpliwie kłopoty z barierą zatrudnieniowo-płacową. Zatrudnienie i odpowiednie wynagrodzenie w stosunku do wykonywanej pracy jest bardzo ważną sprawą i siłą napędową w uzyskiwaniu wyników w sferze produkcji materiałowej. Temat ten znajduje się od dawna w centrum uwagi władz polity-

cznych kraju a i zjednoczenia także. Jego realizacja będzie postępować stale naprzód w miarę uzyskiwania nowych środków”.

W minionym 1979 roku, realizując Uchwały VII Zjazdu Partii osiągnęliśmy dalszy postęp w społeczno-gospodarczym rozwoju województwa. Było to możliwe dzięki ofiarnej pracy całego społeczeństwa Lubelszczyzny, której efekty wzbogaciła pomyślna realizacja czynu 35-lecia PRL. Jest w tym dorobku liczący się udział załogi Waszego Przedsiębiorstwa.

Pragnę więc w imieniu Egzekutywy KW PZPR, Prezydium WRN i własnym złożyć Wam, a za Waszym pośrednictwem całej załodze — serdeczne podziękowania za prawidłową realizację zadań planowych i zobowiązań dodatkowych.

Rok 1980 nie będzie łatwy, ale osiągnięte w nim wyniki będą miały znaczący wpływ na założenia kolejnego 5-letniego planu rozwoju naszego kraju. Szczególnie cenne będą przy tym inicjatywy załóg i kierownictw zakładów pracy w zakresie dalszej poprawy efektywności gospodarowania oraz racjonalizacji gospodarki surowcowej i energetycznej. Jesteśmy przekonani, że tak jak w latach poprzednich nie będziecie szczędzić wysiłków by te zadania pomyślnie realizować.

Zyczę Wam wielu sukcesów oraz powodzenia i satysfakcji w pracy zawodowej, działalności społeczno-politycznej i w życiu osobistym.

I sekretarz KW PZPR
Władysław Kruk



fol. T. Sugier

WIADOMOŚCI Z MIASTA



Rozumiemy troskę o własny pojazd, lecz czy to nie przesada by parkować samochód na trawniku, tuż przed oknami.

fol. J. Jurak

Echa naszych publikacji

W odpowiedzi na artykuł pt.: „Gdzie sens, gdzie?” zamieszczony w Głosie Świdnika nr 34 z dnia 20 grudnia ubiegłego roku Miejska Służba Drogorowa w Świdniku informuje:

Plan oznakowania miasta opracowany w 1976 roku był zespołowo uzgadniany przez wszystkie zainteresowane zakłady i jednostki, które później komisynie go zatwierdziły.

Przewidywał on ograniczenie ruchu w ulicach osiedlowych, a w szczególności zakaz wjazdu samochodów ciężarowych i autobusów.

Decyzja taka podyktowana była ograniczonymi parametrami technicznymi ulic nie zezwalającymi na wprowadzenie ruchu pojazdów ciężkich oraz interwencjami mieszkańców, którzy w listach i pismach do Urzędu Miejskiego nie życzyli sobie aby ruch pojazdów zbędnych w funkcjonowaniu osiedla zakłócał im spokój i zanieczyszczał atmosferę.

Na głównych ulicach komunikacyjnych miasta Świdnika istnieje szereg zatok, na których

napisy autobus nie wskazują, że przeznaczone są one tylko dla pojazdów PKS i z tych powinny korzystać autobusy powracające z wycieczek.

Dla wyjazdów zespołowych zakłady pracy z terenu miasta otrzymują także zezwolenia jednorazowe po określeniu miejsca zbiórki nie kolidującego z ruchem pojazdów i pieszych. Sytuacja powyższa ulegnie zmianie — poprawie z chwilą uruchomienia parkingu zbiorowego przy ulicy Dworcowej, oraz modernizacji ulicy Racławickiej gdzie są wybudowane zatoki samochodowe nie posiadające określonego przeznaczenia.

Odnosnie parkingu przyzakładowego Miejska Służba Drogorowa informuje, że w roku 1976 i 1977 proponowaliśmy usprawnienie ruchu obok zakładu na co wyrazili zgodę przedstawiciele zakładu z działu administracyjnego, transportu i Zespołu Szkół Zawodowych.

Propozycja ta obejmowała:

- wprowadzenie ruchu jednokierunkowego dla pojazdów osobowych w trójkącie dróg przed zakładem,
- utrzymanie ruchu dwukierunkowego pojazdów ciężarowych na odcinku ul. Przdowników Pracy,

— wybudowanie wjazdu na parking od strony ul. Przdowników Pracy z wyjazdem na ciąg przyszkolny.

Zastosowanie tego rozwiązania wiązało się z drobnymi zmianami geometrycznymi ulic, których zakład nie wykonał do chwili obecnej. Obecna sytuacja w ruchu zagraża zarówno pojazdom jak i bezpieczeństwu pieszych nie mówiąc o stratach ekonomicznych które z pewnością są duże.

Działanie w tym względzie leży w interesie zakładu WSK, Miejska Służba Drogorowa nie może w tym względzie interweniować bowiem drogi i parking stanowią własność zakładu.

Od redakcji: Dziękujemy kierownikowi Miejskiej Służby Drogorowej inż. Tadeuszowi Cichoszowi za rzeczową odpowiedź a zakładowe służby prosimy o poinformowanie (za naszym pośrednictwem) użytkowników parkingu kiedy będą mogli korzystać z niego bezpiecznie. Inż. Tadeusz Cichosz poinformował także (w odpowiedzi na artykuł pt. „Pasażerowie mogą”), że zakończenie prac przy przystankach PKS (ul. Świercowskiego, skrzyżowanie z Kośniewów) przewidziane jest na II kwartał 1980 r. W tym samym czasie przewiduje się zakończenie prac nawierzchniowych na drodze obok CPN.

DZIAŁKOWICZE I ICH DOROBK

W toczącej się „walce o żywność” poważny wkład dają pracownice ogrody działkowe także przy WSK-Świdnik. Aktualnie 763 działkowiczów uprawia 7 ogrodów o ogólnej powierzchni 26,20 ha ziemi. Z przeciętnej działki o powierzchni 300 m² otrzymuje się około 1000 kg plonów (owoce, warzywa, jarzyny itd.), a niektórzy działkowicze już przekraczają tę wielkość. Czy to jest dużo? Niewątpliwie tak, w porównaniu do zbiorów z podobnego arealu rolniczego. Nam jednak to wciąż za mało. Zakładamy sobie, zgodnie z załoženiami Krajowej Rady POD i CRZZ dalszy wzrost plonów. Dlatego też w kwietniu 1979 r. dokonaliśmy przeglądu, społecznego wszystkich działek. 125 działkowiczów zostało pouczonych o konieczności lepszego gospodarowania. Efekt był taki, że w przeglądzie jesiennym działki ich były uprawiane zgodnie z regulaminem POD za wyjątkiem dwóch (których użytkownicy otrzymali dodatkowy termin, uporządkowania swych posesji). Działkowicze w sezonie prowadzili rywalizację o najlepszy ogród oraz najlepszą działkę. W podsumowaniu tegoż współzawodnictwa komisje (współzawodnictwa i ogrodnictwa) przyznały kolejność miejsc: I miejsce ogród Stokrotka, II Konwalia, III Róża, IV Narcyz i Tulipan — jako równorzędne. We współzawodnictwie indywidualnym pierwsze miejsce zajęli: kol. Halina Dzido, Zdzisław Szatkowski, Jan Bubicz, Józef Szczepaniak, Zdzisław Pizoń, Alfred Smolik, Czesław Franczak. Dzięki tym formom współzawodnictwa podniosła się estetyka i kultura naszych działek. Poza for-

mą współzawodnictwa zarząd POD w roku 1979 prowadził również rekreację dla naszych dzieci jak i starszych. W czynnie społecznym wykonano huśtawki i karuzele, które zainstalowano na placach zabaw dla dzieci w ogrodach Konwalia i Tulipan 1. Wykonano 28 szt. ławek parkowych, które rozmieszczono na poszczególnych ogrodach. Prowadzono konserwację ogrodzeń na ogrodach jak i znajdujących się tam budynków gospodarczych. Największym problemem dla tutejszego zarządu jest to, że od kilku lat nie powiększamy arealu prac ogrodów działkowych. W ostatnim czasie jednak są przesłanki, że projektowany ogród na przeciwko Leśniczówce Świdnik zostanie przekazany użytkownikom w najbliższym czasie. Dużym naszym osiągnięciem jest zajęcie II-go miejsca we współzawodnictwie wojewódzkim po-

między ogrodami w roku 1979 w województwie lubelskim.

Reasumując należy stwierdzić, że osiągnięcia nasze należy zawdzięczać w dużej mierze aktywności społeczeństwu POD kołom inż. Gryciukowi, Andrzejowi Sokółowskiemu, Marianowi Mikłowski, Romanowi Zagórskiemu, Stanisławowi Psiukowi i innym oraz działkowiczom. Nie sposób pominąć również pomocy naszych władz politycznych, związkowych i dyrekcji zakładu, którzy na co dzień pomagali nam w naszej trudnej pracy. Kończąc, wszystkim wymienionym serdecznie dziękuję a z okazji Nowego Roku 1980 składam najserdeczniejsze życzenia. Życzę wszystkim działkowiczom i ich rodzinom zdrowia, udanych zbiorów w 1980 r. zaś ubiegającym o przydział działek aby ich życzenia spełniły się w I kwartale 1980 roku.

Józef Piotrowski

Warto wiedzieć

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących w Świdniku zawiadamia, że osoby, które nie posiadają wykształcenia średniego mogą z dniem 1 lutego 1980 r. podjąć naukę w tutejszej szkole. Nauka trwa: 3 lata dla osób, które ukończyły zasadniczą szkołę zawodową dowolnej specjalności lub zasadniczą szkołę rolniczą. 4 lata dla osób o wykształceniu podstawowym.

Osoby, które posiadają świadectwo ukończenia poszczególnych klas szkoły średniej mogą być

przyjęte na odpowiednio wyższe semestry.

Zajęcia w szkole odbywać się będą 3 razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

Przyjęcia odbywają się bez egzaminów. Do szkoły prócz pracowników przyjmowane są również kobiety niepracujące.

Dokumenty przyjmuje i informację udziela kancelaria Liceum dla Pracujących w Świdniku, ul. Świercowskiego 13, tel. 137-13 czynna w godzinach 14.00 — 21.00 (w soboty w godzinach 8.00 — 12.00).

NASZ FELIETON

Moje dziecko obudziło się w nocy z krzykiem. Gdy trochę oprzytomniało i zaczęło mówić, okazało się, że śniła mu się impreza choinkowa w domu kultury. Tłumaczyłam, że teraz jest noc i choinka noworoczna już się skończyła i że nigdy na nią nie pójdziemy. Naprawdę? — dopytywał się szkrab — bo wiesz śniła mi się ta gruba pani w żółtej bluzce, która ciągle mnie popychała. A teraz w nocy to nawet mnie przewróciła i zaczęła deptać, bo wiesz, ona biegła do Mikołaja po paczkę. Sen mojego dziecka był bliski prawdy, tak właśnie odbywała się ta nieszczęsna impreza. Wprawdzie dzieci podzielono na kilka grup,

zabawy trwały przez 4 kolejne popołudnia jak się okazało i tak grupy były zbyt liczne. Wszystko byłoby niczym lecz na dodatek z jedną pociechą przybywało czasami 3 a nawet 4 osoby. No cóż, impreza tak ważna w życiu malucha, że trzeba to rodzinie obejrzeć, nasycić wzrok pociechą lepiej ubraną od innych, zdol-

niały przejść na występ zespołu dziecięcego, rodzice utworzyli ciasny szpaler, przez który maluchy jak przez gęste sito przechodziły na salę widowiskową. Ale niestety, pierwsze rzędy przeznaczone dla najmłodszych zostały już zajęte przez najsilniejszych i najwyższych tatusiów. To, że z tytu nikt nie widział

KOSZMAR

to już nie ich, lecz organizatorów dzieła. Miałam chęć wyrzucić kilku lecz w ostatniej chwili przyszło ośnienie, bo jeżeli to jest sztuka odpowiednia do ich poziomu to i moich wysiłków nie zrozumiały. Dziecko mogłoby po prostu przenieść, a że przecież mamusi ważącej 100 kg nie ruszę z miejsca, co najwyżej usłyszę parę niecenzuralnych

słów to i dałam sobie spokój. Ale to jeszcze nie koniec zabawy, po występach towarzysztwo dorosłych rzuciło się do przejścia, pytam po co? No jak to, w kolejkę do Mikołaja po paczki. Przecież nigdy nic nie wiadomo, na pewno te pierwsze są lepsze, kto wie dla kogo przeznaczone — może dla znajomych?



Imieninowy bon-ton

PKO INFORMUJE:

Książeczka oszczędnościowo - obiegowa

Stanowią jedną z najpopularniejszych i szeroko rozpowszechnionych form oszczędzania.

Wkłady gromadzone na tych książeczkach oprocentowane są w wysokości 3 proc. w stosunku rocznym i płatne na każde żądanie.

Książeczki obiegowe wystawiają powszechne kasy oszczędności i ich ekspozytury, agencje PKO i urzędy pocztowe, a także wyzna-

(Dokończenie na str. 6)

tem otoczyli grupkę dzieci. To nie, że dzieci złane potem ledwo ruszały się z braku powietrza, każdy musiał patrzeć na swoją cudowną latorośl. Gdy znalazłam się już w domu przestałam się dziwić pewnemu znajomemu, który z radością stwierdził, że jego dzieci wyrosły już z wieku „mikołajowego”.

P.S. A tak na marginesie to ci wszyscy, którzy przyczynili się do tego by zabawę również własnych dzieci zamienić w „koszmar” najwięcej opowiadają o złej organizacji, a ja tylko pytam czy również złą organizacją należy tłumaczyć „ściągnięcie” ze stolików poczęstunku przygotowanego dla dzieci. Tak sobie myślę, że gdyby była sprawiedliwość na świecie, to ten zaradny tatuś upychający ciastka do własnej teczeki, winien się nimi udławić.

Smacznego!

W ŚWIELE TEZ NA VIII ZJAZD PARTII

Perspektywy rozwoju sportu masowego i turystyki

(Dokończenie ze str. 4)

minut dla zdrowia nigdy nikomu nie zaszkodziło. bo jakże by inaczej...

MIECZYŚLAW KRUK — Sport masowy w szerokim znaczeniu tego słowa to doroczne spartakiady. Czy da się coś znowelizować w dotychczasowych rozgrywkach?

EDMUND CHADAŁA — Spartakiady zakładowe są najprzystępniejszą formą współzawodnictwa w sporcie. Na pierwszym planie oczywiście piłka nożna i siatkówka. W ubiegłym roku w rozgrywkach piłkarskich spartakiady brało udział 20 drużyn wydziałowych. W tym roku będzie ich chyba więcej. W siatkówce organizujemy spartakiadę letnią i zimową. Latem grywamy na wolnym powietrzu, zimą w sali gimnastycznej ZST. Oprócz tego myślimy poważnie o zorganizowaniu rozgrywek rodzinnych...

MIECZYŚLAW KRUK — To jakaś nowa forma sportu?

Walerian Walotek — Jest to hasło lansowane obecnie przez Zarząd Główny TKKF. Sport w rodzinie jest ważnym zjawiskiem. Chodzi o to po prostu by w różnych dyscyplinach sportowych, grach i zabawach uczestniczyli wspólnie dzieci z rodzicami.

FRANCISZKA MALISZEWSKA — Ze swej strony o turystyce. W 1980 roku w turystyce przewidujemy wiele różnego rodzaju imprez. Będą one poświęcone 35-leciu zwycięstwa nad faszyzmem. Młodzież szkolna i pracująca uda się w różne strony do miejsc pamięci narodowej tj. do pomników walki i męczeństwa. Imprezy będą organizowane wspólnie ze ZBoWiD-em, a będą to najczęściej rajdy piesze i rowerowe. Nie udają się nam jak dotąd zbiorowe turystyczne imprezy motorowe i samochodowe. Świdnik jest zmotoryzowanym miastem, a o tego rodzaju wycieczki niezwykle trudno. Grupowe wyjazdy mieszkańców miasta pojazdami mechanicznymi do pobliskich jezior to przecież zorganizowana turystyka rodzinna. Połączona z czynnym wypoczynkiem tzn. z grami i zabawami organizowanymi przez instruktorów Ogniska TKKF, z udziałem zespołów Zakładowego Domu Kultury i Klubu „Iskra” stanowiłaby nie lada atrakcję.

MIECZYŚLAW KRUK — Zamierzenia niewątpliwie słuszne, zaplanowane w terminach, ciekawi nas jednak fakt, czy transport dolny będzie zabezpieczony wystarczającą ilością autokarów potrzebnych dla PTTK, domu kultury, ognisk i innych stowarzyszeń. Chodzi po prostu o przewiezienie ludzi, których

zadaniem będzie organizowanie imprez sportowo-artystycznych.

FRANCISZKA MALISZEWSKA — Z transportem były problemy i chyba pozostaną. Mamy jednak nadzieję, że kierownictwo zakładu i Rada Zakładowa podojdą z sercem do tej sprawy i zrobią wszystko, by jak największą ilość autokarów wygospodarować dla potrzeb załogi na wypoczynek niedzielno-świąteczny. Inne formy turystyki szeroko stosowanej to turystyka krajoznawcza i kwalifikowana. Innymi słowy wycieczki myślą poznania kraju. W turystyce zagranicznej wyjazdów w tym roku organizowanych przez PTTK będzie nie za wiele. Odpada całkowicie indywidualna turystyka po Bułgarii. Wysłać będziemy turystów na Węgry do Czechosłowacji i NRD. Prowadzimy starania aby organizować znacznie więcej turystyki bezdebowizowej. Prowadzić będziemy turystykę wymienną jaką zainicjowali w ubiegłym roku nasi młodzieżowcy.

W tezach na VIII Zjazd Partii mówi się o tym aby sport masowy, rekreacja i turystyka prowadzone były z pożytkiem dla całego społeczeństwa, stąd wiele akcji społecznych, a między innymi „Akcja — Zamość”. Akcja ta zainicjowana została przez Zarząd Główny PTTK 4 lata temu. W roku bieżącym kończy się jej pierwszy etap. Udział pracowników naszej wytwórni, członków PTTK jest w niej bardzo widoczny. W ciągu 3-4 minionych lat przepracowaliśmy na rzecz renowacji Zamościa 3.200 godzin. Pod tym względem przodujemy w naszym regionie. Dwa złote znaczki „Budowniczych Zamościa” znajdują się w naszym posiadaniu. W tym roku na 400-lecie Zamościa damy również znać o sobie przepracowując dodatkowo 800 roboczogodzin.

WALERIAN WALOTEK — Wiele słyszymy o współpracy PTTK z organizacją młodzieżową ZSMP.

FRANCISZKA MALISZEWSKA — Współpraca z ZZ ZSMP układa się rzeczywiście dobrze. Organizujemy wiele wspólnych imprez. Należą do nich kuligi, rajdy rowerowe i wędrowki piesze. Od 2 lat organizujemy wspólnie wczasy dla młodych małżeństw w Pasymiu na Mazurach. Wczasy te cieszą się dobrą opinią i liczymy, że w podziale funduszu socjalnego na rok 1980 znajdzie się pozycja funduszu, która zabezpieczy i ten odcinek naszej działalności. Osobiście chciałabym usłyszeć o rozwoju sportu w szkołach świdnickich. A chodzi mi głównie o sport pozalekcyjny. Jedenaście lodowisk, które można dziś wyliczyć w Świdniku to naprawdę dużo. Młodzież hasa na łyżwach, ale dzieje się to podczas ferii zimowych i dlatego nie można zamknąć całości tego zagadnienia. Co będzie wiosną, latem i jesienią?

HENRYK PANASIUK — W szkołach na terenie Świdnika działają SKS. One to preferują dodatkową formę zajęć specjalistycznych, pozalekcyjnych

na rzecz sportu wyczynowego dla FKS „Avia”. Na ogólną liczbę 6000 młodzieży, która uprawia sport ostrogi klubowe zdobywają jedynie najbradziej uzdolnione jednostki. Pozostała młodzież uczestniczy w rozgrywkach szkolnych traktując sport jako wypoczynek. Najbardziej popularne dyscypliny to piłka nożna, koszykówka, siatkówka, tenis stołowy, kometka, szachy i warcaby. Wo wielkiej rangi urosło w Świdniku pływanie.

W szkołach popularne są Biegi Zwycięstwa i z okazji „Dnia Metalowca”. Rywalizujące ze sobą klasy wyzwalają talenty sportowe powoływane później do szkolnych reprezentacji. Wyższe z kolei etapy rozgrywek międzyszkolnych odbywają się na szczeblu wojewódzkim aż do Centralnej Spartakiady Młodzieży.

Nad tymi sprawami czujemy wspólnie z reżerem oświaty, który inicjuje cały szereg pożytecznych akcji na rzecz rozwoju sportu i rekreacji w środowisku. W rozwoju sportu odczuwamy na naszym terenie nadal brak odpowiednich obiektów. Boiska istniejące przy szkołach są rzadko modernizowane. Jesienią i zimą odczuwa się tłok w salach gimnastycznych. Są one przeciążone normalnym programem zajęć szkolnych, stąd też na dodatkowe godziny ćwiczeń mało kto liczy. Wiele do życzenia ma jakość sportowego sprzętu a to zjawisko również niekorzystne. Szkoła podstawowa nr 3, która otrzymała status sportowy co jest pewnego rodzaju ewenementem w mieście i środowisku nie może rozwinać wszechstronnie swej działalności z uwagi na brak jeszcze jednej sali gimnastycznej.

MIECZYŚLAW KRUK — W naszych dotychczasowych rozważaniach zabrakło moim zdaniem dwu ważnych spraw, o których słyszy się dość często, myślę o Zalewie Krępieckim i Ścieżce zdrowia.

HENRYK PANASIUK — Zalew Krępiecki to rzeczywiście punkt nadal trudny do rozwiązania. Stan obiektów nad zalewem daleki jest nadal doskonałości. Akwen wodny to także problem. Wszystko to razem wymaga odnowy i budowy. Jest opracowany program modernizacji ośrodka. Jest już także dokumentacja. Program przewiduje budowę nowej przepompowni wody i modernizacji dna zbiornika wodnego oraz budowę nowych boisk sportowych (korty tenisowe, podwójne boiska do siatkówki, bieżnia 4-torowa, skocznia w dal i wzwyż). W następnej 5-lacie sprawa z Krępcem powinna zostać całkowicie uregulowana.

Walerian Walotek — Ścieżkę zdrowia prowadzimy od nowego roku systematycznie. Coraz więcej na niej ochotników do marszobiegów. Teren należałoby jednak jeszcze bardziej urozmaicić o różnego rodzaju przeszkody.

Rozwój sportu masowego i turystyki w świetle wytycznych na VIII Zjazd Partii przedstawiony w skondensowanej formie i treści przez grupę działaczy sportowych w niniejszej dyskusji sprowadzamy do jednego mianownika. Plany i zamierzenia na tym odcinku są różnorodne i realne. Wysokie zadania oczywiście mobilizują. Przy odpowiednim działaniu i pracy, przy odpowiedniej porcji potu, mocnych i energicznych kolektywach oraz odpowiedniej atmosferze można będzie wiele zdziałać. Sport i turystyka to dziedziny którymi interesują się niemal wszyscy. A jeżeli tak się dzieje jest nadzieja, że w tej dziedzinie potrafimy jeszcze wiele zdziałać!

Zebrał M.K.

Samotność najbardziej dotkliwie odczuwa się wówczas, gdy inni są razem. Tak jest np. w okresie świątecznym. Ten tradycyjny okres bratania się rodzin i ludzi skłania do zastanowienia nad samotnością, która ma wiele momentów dramatycznych, ale popołita w swej codzienności, co nie znaczy, że mniej dokuczliwa. Te dramatyczne momenty stanowią częsty temat wypowiedzi współczesnych twórców, żeby powołać się chociażby na świetny film Krzysztofa Zanussiego „Za ścianą”, w którym młoda kobieta przeżywa prawdziwe piekło samotności, bo nie ma nikogo, kto chciałby jej chociaż wysłuchać. Od czasu do czasu prasa donosi, że człowiek umarł samotnie w 4 ścianach mieszkania, w gęsto zamieszkałym „mrówkowcu”. To przeraża. I choć takie fakty nie zdarzają się na co dzień, to przecież zawsze wystają na gruncie obojętności wobec ludzi i znieczulenia na cudze kłopoty.

Ten „zimny klimat” cechuje często mieszkańców współczesnych bloków i osiedli, w których nierzadko każdy żyje jakby na oddzielnym torze, gdzie sąsiad nie zna nawet sąsiada zza ściany czy z jednej klatki schodowej. Dlatego nierzadko ogarnia nas tęsknota za starymi kamienicami w których ludzie dobrze się znali, pomagali sobie wzajemnie bez żadnych programów działalności i organizacji wspierających.

Dobrzy sąsiedzi są zawsze potrzebni. Co roku w naszym kraju ponad 200 tysięcy rodzin otrzymuje do ręki upragnione klucze do nowych mieszkań. Przeprowadzając się do bloków i osiedli wyłączają się z dotychczasowych układów, znajomości, zażyłości, wchodząc w nową nieznana sobie społeczność. Można co praw-

Jakże by się chciało, aby każdy z nas mógł z pełnym przekonaniem powiedzieć: nikt nie jest samotny na moim osiedlu czy w swoim środowisku. I istnieją takie osiedle w Polsce, gdzie dewizę tę realizuje się konsekwentnie. To koszalińskie osiedle „Przylesie”. Takie samo jak dziesiątki innych osiedli w naszym kraju, a jednak nieco inne. W osiedlu tym, w ramach rządowego programu badawczego, realizuje się eksperyment o nazwie „Społeczny system osiedla mieszkaniowego”.

Na czym on polega? Na skupieniu w jednym ręku rozproszonych i amatorskich poczynań, mających na celu pomoc rodzinie w osiedlu. Mają nad nim patronat tutejsze władze miejskie, które nie od dziś pomoc najbardziej potrzebującym uważają za sprawę najważniejszą i wiele w tym kierunku robią: służą im radą wybitni naukowcy — prof. prof. Antoni Rajkiewicz i Sylwester Zawadzki; celem jest taka organizacja życia w osiedlowej społeczności, aby z góry wyeliminować z niej poczucie osamotnienia człowieka.

Eksperyment polega wreszcie na pewnych niezbędnych inwestycjach. Jedną z nich — to osiedlowy Ośrodek Służb Społecznych, który składa się z 3-osób — planisty społecznego, osiedlowego opiekuna rodzin i organizatora czasu wolnego. Zespół ten dba o wszystko: — o pobudzenie samorządności, o zapobieganie patologii społecznej, głównie pijactwu, o pomoc wszystkim tym, którzy znaleźli się na życiowych zakrętach. Zespół ten wie dobrze, jaka jest sytuacja mieszkańców tego osiedla, wie, że mieszka w nim około 300 rodzin emerytów, rencistów inwalidów oraz ludzi niepełnosprawnych znajdujących się w trudnym położeniu materialnym, że

Nikt nie jest samotny

da przytaczać długą listę osiągnięć aktywnie działających samorządów mieszkańców, spółdzielni mieszkaniowych, albowiem istnieje one jak Polska duża i szeroka — w Sanoku, Mielcu, Olsztynie i Elblągu, w Lublinie, Poznaniu, w Warszawie i w wielu innych miejscowościach. Ale jeszcze dłuższą byłaby lista miejscowości i osiedli, w których pomoc sąsiedzka prawie nie istnieje i nikt się o nią nie troszczy.

Mamy liczne kluby seniora, świetlice i punkty opieki nad dziećmi, organizujemy wspólne spotkania, rozmowy, dyskusje, wycieczki. Jest to działalność na pewno pożyteczna, ale dość fasadowa. Mogłyby ją na pewno z powodzeniem uzupełniać i drobniejsze działania. Wymieńmy z nich chociażby zwyczajną tablicę, na której można by wywieszać ogłoszenia o tym, że jedna matka przebywająca na urlopie bezpłatnym weźmie pod opiekę prócz własnego jeszcze dwoje dzieci. Albo że chce się na przykład coś sprzedać czy kupić: sprzęt sportowy, meble, ubranka dla dzieci, które w jednych domach leżą bezużytecznie, podczas gdy inni uganiają się za nimi po sklepach.

Niemal jest osób, które doświadczają tego najgorszego poczucia osamotnienia, jakie wynika z choroby, niedoświadczenia, wieku, braku rodziny i przyjaciół. Gdyby tak istniało więcej takich gorących linii porozumienia między starszymi ludźmi a młodzieżą, jaka istnieje na osiedlu „Rataje” w Poznaniu. Nazywa się ona „Akcją dobrego serca”, a polega na tym, że jeśli ktoś w podeszłym wieku źle się czuje, jeśli potrzebuje pomocy albo jest po prostu rozpaczliwie samotny, wówczas wywiesza w swym oknie jako apel serce z papieru a zaraz zgłaszają się doń harcerze.

zagrożonych jest kilkadziesiąt rodzin, głównie z powodu alkoholizmu ojców. Nie czeka się też aż potrzebujący samą się zgłoszą, pomaga się im nie tylko udzielając zapomóg, ale na przykład — kieruje się do pracy, organizuje pracę chałupniczą dla kobiet, remontuje mieszkania, załatwia żłobki i przedszkola dla dzieci, a także tworzy mini-żłobki i mini-przedszkola w adaptowanych mieszkaniach. Inwestycją znajdującą się w fazie budowy jest Społeczny Punkt Opieki nad Dzieckiem, gdzie będą się mieścić między innymi sale zabaw dla dzieci. Zamierza się również zorganizować osiedlowy telefon zaufania.

Nie sposób omówić tu wszystkie dobre poczynania i pomysły, jakie zrodziły się w tym osiedlu, choć i tam, jak wszędzie, wszystkiego się od razu nie załatwi. I nie wszystko przebiega gładko. Ale jest społeczna więź. Jest metoda i każdy samotny człowiek może liczyć na konkretną i przyjazną pomoc. Jestem przekonana, że podobnie mogłoby być w wielu naszych osiedlach.

Bożena Papiernik

GŁOS ŚWIDNIKA

Adres redakcji 21-045 — WSK Świdnik k. Lublina tel. 120-61 wewn. 5151

Drukarnia zakład. WSK-Świdnik z. 97 r. 3000 z dn. 10.01.80 W-7

INFORMUJEMY

Spółdzielnia Mieszkaniowa zawiadamia wszystkich mieszkańców, że nastąpiła zmiana nr telefonu w administracji osiedla nr 1 przy ul. Sławińskiego 25. Obecnie aktualny jest nr tel. 138-57.

PKO INFORMUJE

Książeczka oszczędnościowo - obiegowa

(Dokończenie ze str. 5)

czono oddziały operacyjne NBP. Z książeczek oszczędnościowych obiegowych mogą być podejmowane dziennie kwoty do wysokości 5.000 zł we wszystkich placówkach PKO i urzędach pocztowych oraz w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP, a także we wszystkich bankach spółdzielczych. Wyższe natomiast kwoty mogą być podejmowane w Oddziale PKO prowadzącym rachunek wkładu, w agencji pko w zakładzie pracy, w którym zatrudniony jest właściciel książeczki oraz w każdym Oddziale PKO i w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP na podstawie potwierdzenia stanu oszczędności przez Oddział prowadzący rachunek. Ponadto wypłata wkładu w dowolnej wysokości może być dokonana w każdej placówce PKO oraz w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP na podstawie „zezwolenia na wypłatę”, które wystawia Oddział PKO prowadzący rachunek wkładu. Okres ważności zezwolenia wynosi 30 dni od daty jego wystawienia.

zeczki oraz w każdym Oddziale PKO i w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP na podstawie potwierdzenia stanu oszczędności przez Oddział prowadzący rachunek. Ponadto wypłata wkładu w dowolnej wysokości może być dokonana w każdej placówce PKO oraz w wyznaczonych oddziałach operacyjnych NBP na podstawie „zezwolenia na wypłatę”, które wystawia Oddział PKO prowadzący rachunek wkładu. Okres ważności zezwolenia wynosi 30 dni od daty jego wystawienia.